

**Wspomnienia/wywiady z okazji rocznicy 100-lecia istnienia Szkoły  
w Szpitalu Dolnym i 75-lecia istnienia Przedszkola Publicznego nr 7  
– 27 maja 2023 r.**

**Wywiad z byłą dyrektorką ZS 8 – Marią Elżbietą Iwińską**

*1. Zaczniemy od początku Pani kariery nauczycielskiej. Jak trafiła Pani do tego zawodu ?*

**Do zawodu trafiłam przez przypadek. Koleżanka namówiła mnie abym zamieniła chemię na Politechnice na matematykę na Wyższej Szkole Pedagogicznej. W ostatniej chwili podczas składania dokumentów uległam kolejnej namowie, tym razem pani w sekretariacie uczelni i zmieniłam kierunek na chemię z fizyką. Zdałam egzaminy wstępne, ukończyłam studia magisterskie i rozpoczęłam pracę w szkole, chociaż nigdy wcześniej nie marzyłam o tym zawodzie. Już wkrótce przekonałam się, że to był najlepszy wybór chociaż nie był dokonany przeze mnie . Teraz, po upływie 45 lat od tamtej chwili, z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że nie zamieniłabym go na żaden inny.**

*2. Uczyła Pani bardzo trudnych przedmiotów: fizyki i chemii. Jak pracowało się w tamtych czasach nie mając do dyspozycji nowoczesnych pomocy, np. tablic interaktywnych ?*

**Tak, chemia i fizyka to bardzo trudne przedmiot, ponieważ do ich opanowania potrzebna jest dobra znajomość matematyki. Fakt, że te trzy przedmioty nauczania były moimi ulubionymi, dobrze poznanymi, pomagało mi tłumaczyć trudne zjawiska fizyczne i przemiany chemiczne wykorzystując wiedzę z tych trzech przedmiotów. To były jednak inne czasy. Gabinet wyposażony był w odczynniki chemiczne, szkło laboratoryjne, a także różnego rodzaju modele i przyrządy do demonstracji różnych zjawisk fizycznych czy zależności między różnymi wielkościami fizycznymi. . Organizowałam wyjścia do zakładów pracy, gdzie uczniowie mogli bezpośrednio obserwować proces produkcji, np. wycieczka do cukrowni w Chełmicy. Wyświetlałam filmy edukacyjne, które wypożyczała szkołom Wydział Oświaty. Przekazywanie wiedzy teoretycznej podpartej**

**pokazem, samodzielnym działaniem uczniów czy też obserwacją procesów produkcyjnych pozwalało uczniom łatwiej przyswoić wiedzę i ją zrozumieć.**

*3. Z własnych obserwacji wiem, że uczniowie bardzo Panią lubili jako człowieka i cenili jako nauczycielkę. Lubiła Pani pracę z dziećmi ?*

**Trudno mi powiedzieć czy tak było. Mogę tylko powiedzieć, że przez 32 lata pracy w tej szkole w tym 22 lata na stanowisku dyrektora, nigdy nic złego ze strony uczniów czy ich rodziców mnie nie spotkało. Nie uszkodzono mojego mienia, nie grożono mi , ani nie skierowano wobec mnie przykrych, niemiłych słów. Mam jednak świadomość, że poza moimi plecami pewnie było różnie, ale skoro po wielu latach zaczepiają mnie na ulicy, w sklepie, czy w innym miejscu i pytają co u mnie słychać, jak się czuję, czy też wspominają tamten szkolny czas, to jednak chyba o czymś świadczy. Przyznam się, że nie zawsze rozpoznaję twarz, bo przecież upłynęło wiele lat, nie spotkaliśmy się już a przecież odchodzili ze szkoły mając 15-16 lat , kiedy młody człowiek dojrzewa i najbardziej zmienia się.**

**Zawsze starałam się szanować każdego ucznia, dawać równe szanse wszystkim chociaż byłam wymagająca, jeśli była potrzeba potrafiłam krzyknąć aby przywołać ucznia do porządku, ale za moment zachowywałam się tak, jakby nic się nie stało. Nawet największy łobuziak sprzed chwili mógł dostać dobrą lub bardzo dobrą ocenę, jeśli na nią zasłużył. Nie umiałam gniewać się na uczniów czy przenosić ich zachowanie na wysokość oceny z jego wiedzy. Już w czasie studiów wpojono mi, że oceniając wiedzę uczniów należy brać pod uwagę, jak wiele trudu i pracy włożył, aby ją przyswoić. W tej szkole spotkałam starsze koleżanki, których stosunek do uczniów był dla mnie wzorem np. Helena Haraburda. Uważam, że być dobrym nauczycielem, to nie tylko prezentować uczniom swoją wiedzę, ale starać się odkrywać ich szczególne zdolności , bo każdy człowiek je ma, pomagać je rozwijać, znać ich relacje z rówieśnikami a nade wszystko środowisko domowe. To nie jest proste.**

*4. We wrześniu 1990 r. została Pani wybrana na stanowisko dyrektora naszej placówki. Na czym polegały nowe obowiązki i z jakimi problemami trzeba było się zmierzyć ?*

No cóż, nigdy nie marzyłam o stanowisku dyrektora szkoły. Kilka lat wcześniej zaproponowano mi stanowisko wicedyrektora ale odmówiłam, chcieliśmy mieć drugie dziecko i wiedziałam, że byłoby to trudno pogodzić. Kiedy jednak Pani dyrektor Cecylia Gaworska zaproponowała wytypowanie mnie jako kandydatkę (oczywiście jedną z dwóch), też odmówiłam. Nie dlatego, że uważałam, że sobie nie poradzę, ale uważałam, że powinna to być wicedyrektor Krystyna Kazanecka. Szczera rozmowa między nami spowodowała zmianę mojej decyzji. Tajne głosowanie Rady Pedagogicznej dało wynik 2 głosów przeciw, 1 wstrzymujący (mój), a reszta za. I tak to się zaczęło. Ogrom nowych obowiązków, brak funduszy na podstawowe potrzeby szkoły, niedostępność wielu artykułów pierwszej potrzeby, stary budynek wymagający ciągłych napraw i niezbyt zintegrowane grono pedagogiczne oddzielone od pracowników niepedagogicznych. Jednak nie byłam sama w tym wszystkim. Miałam wspierającą mnie wicedyrektor, moją koleżankę i chyba przyjaciółkę – Krystynę Kazanecką, z którą dzieliliśmy obowiązki. Razem, czasem wieczorami przy kawie, snułyśmy plany jak poprowadzić działalność szkoły, wzmocnić jej atrakcyjność, poprawić relacje między pracownikami. Decyzja o zorganizowaniu wycieczek dla pracowników (po kraju i za granicę), wczasów nad morzem była wysiłkiem, który warto było podjąć. Miałam już doświadczenie w organizowaniu takich wyjazdów dla uczniów i wiedziałam, jak wiele one znaczą dla poprawy relacji międzyludzkich a w następstwie poprawy jakości pracy, wzajemnego zaufania.

#### **Problemy:**

- brak opału (zamówienie bezpośrednio z kopalni kilkunastu ton koksu, transport w sobotę, brak ludzi do rozładunku i zmagazynowania w bunkrze). Załatwiłam kilkunastu żołnierzy z naszego Pułku, którzy rozładowali i zmagazynowali koks jeszcze przed zmrokiem.
- brak funduszy na zakup kredy i drobnych części do naprawy sanitariatów czy odnowienia ścian w kilku pomieszczeniach – prezent od Delekty – zakładu opiekuńczego
- głodni uczniowie - współpraca z proboszczem Parafii na Zawisłu ks. Prałatem Teodorem Lenkiewiczem- zbiórka pieniędzy przed kościołem po mszach.

- organizowanie kiermaszów świątecznych połączonych z licytacjami różnych ozdób świątecznych w celu pozyskania pieniędzy na przygotowanie paczek świątecznych dla dzieci z rodzin najuboższych.

Na początku sama organizowałam współpracę z różnymi firmami, parafią, aby pozyskać coś, co pozwoliłoby przetrwać szkole w tych trudnych warunkach. Z czasem angażowali się kolejni nauczyciele, pracownicy, przychodzili z własnymi ciekawymi pomysłami i po uzyskaniu akceptacji przystępowali do działania.

Nowym moim ważnym obowiązkiem był nadzór pedagogiczny. Po 10 latach pracy z uczniami miałam już wypracowane swoje metody rozwiązywania problemów wychowawczych, dobrze poznałam rodziców, którzy w większości darzyli mnie zaufaniem i stopniowo pozyskiwałam zaufanie nauczycieli. To wszystko przyczyniło się do tego, że udawało mi się motywować ich do podejmowania dodatkowych wyzwań i osiągania sukcesów, zarówno przez uczniów jak i przez nauczycieli. O "Ósemce" coraz więcej mówiono w mieście i województwie : wręczając dyplomy i nagrody laureatom konkursów przedmiotowych, zawodów sportowych czy honorując nauczycieli nagrodami i odznaczeniami państwowymi.

Tym moim nowym obowiązkiem dyrektora SP 8 a następnie dyrektora ZS 8 przyświecała zawsze myśl, aby nie wyrządzić nikomu krzywdy. Nieść pomoc słabym i zagubionym, wspierać ambitnych i pracowitych. Myślę, że w jakimś stopniu to mi się udało, np. przez 22 lata pełnienia funkcji dyrektora zwolniłam z pracy tylko jedną osobę, która po kilku latach podziękowała mi za to (odmieniło to jej życie na lepsze).

*5. Dzisiaj dysponujemy pięknym budynkiem szkolnym, bo w latach 2004-2005 został gruntownie przebudowany. Była to też Pani zasługa. Jak doszło do realizacji tej inwestycji ?*

Pomysł przebudowy szkoły i jej generalnego remontu zrodził się w mojej głowie i v-ce dyr Krystyny Kazaneckiej - późniejszej dyrektor Gimnazjum nr 8. Powodem były pękające ściany grożące zawaleniem budynku szkoły. Największym problemem było przekonanie ówczesnego prezydenta miasta i radnych, że warto zachować szkołę na "Zawiślu" i że to opłaci się miastu. Udało się i ta inwestycja została najpierw wpisana do 5-letniego planu finansowego miasta a następnie rozpoczęto przygotowania i przebudowę szkoły. Pani dyrektor Krystyna Kazanecka wkrótce odeszła na emeryturę,

ale dalej dzielnie wspierali mnie moi wicedyrektorzy - Agnieszka Przekwas i Jacek Kazanecki. Przebudowa szkoły i zarazem generalny remont zachowanej starej (57-letniej) jej części było ogromnym wyzwaniem zarówno dla kadry kierowniczej, nauczycieli i pracowników niepedagogicznych, ale również dla uczniów i przedszkolaków. Stopniowe wyłączanie pomieszczeń, wywóz wyposażenia szkoły, pomocy naukowych, archiwum a następnie zaplanowanie rozmieszczenia poszczególnych oddziałów w czterech różnych budynkach oddalonych od siebie wymagał ogromu pracy i zaangażowania wszystkich pracowników. Jednak bezpieczny dowóz dzieci do tych budynków był priorytetem dla mnie i moich wicedyrektorów. Razem z A.Przekwas i J.Kazaneckim stworzyliśmy taki plan dowozu i dyżurów nauczycieli, że uczniowie byli bezpieczni. Nie wydarzył się żaden wypadek, nawet najdrobniejszy, chociaż trwało to ponad rok, a w międzyczasie musieliśmy jeszcze raz przeprowadzać się. To nie była tylko nasza zasługa , to była ciężka i odpowiedzialna praca wszystkich nauczycieli i pozostałych pracowników. Nikt nie przeszkadzał, nie buntował się, że musiał wykonywać dodatkową pracę, że w czasie przerwy biegnie z jednego budynku do drugiego, zamiast odpocząć , zjeść śniadanie. Wszyscy pragnęliśmy jak najszybciej wrócić do swojego - nowego budynku. Kiedy dowiedzieliśmy się ,że prace zostały zakończone a SANEPID nie może jeszcze pozwolić na wprowadzenie uczniów do klas ze względu na unoszące się opary farb i lakierów, natychmiast wszyscy pracownicy zadeklarowali , że będą na zmianę pełnić całodobowo dyżury i wietrzyć pomieszczenia . Udało się - po kilku dniach wszyscy przystąpili do urządzania sal, zwożenia mebli i sprzętu . W końcu ten wymarzony dzień - już w swojej starej -"nowej" szkole nastął.

To, o czym wspomniałam, to tylko część moich zadań związanych z przebudową szkoły. Były trudniejsze - już w trakcie projektowania, np. jakie sale lekcyjne są niezbędne, jak zagospodarować poddasze (galeria, biblioteka i czytelnia, gabinet informatyczny) i przekonać architekta, że korytarze szkolne nie mogą być bez okien czy też , jak przygotować budynek, aby w przyszłości z łatwością połączyć go z nowowybudowaną salą gimnastyczną pełnowymiarową. Wcześniej poczyniłam wszelkie starania, aby pozyskać na rzecz szkoły przylegającą działkę. Wybudowanie pełnowymiarowej sali gimnastycznej było moim następnym marzeniem, którego nie udało mi się zrealizować, ale mam nadzieję, że mój następca

**dyrektor Kazanecki doprowadzi sprawę do końca i szkoła będzie cieszyć się nową salą gimnastyczną.**

*6. Do jakich momentów swojej pracy chętnie powraca Pani we wspomnieniach?*

**Do jakich momentów lubię wracać? No cóż, jest wiele wspomnień, do których lubię wracać. Są to wyjazdy na wycieczki i zielone szkoły z uczniami, na których odkrywaliśmy, że ci uczniowie, którzy w szkole sprawiali wiele problemów wychowawczych potrafią pokazać swoje prawdziwe oblicze osób miłych, uczynnych, wrażliwych. Wspominam również wyjazdy pracowników na organizowane przez nas wczasy, wycieczki krajowe i zagraniczne. Wspólne kolacje przy jednym stole, długie nocne rozmowy.**

**Wspominam również sytuacje, kiedy pracownicy przychodzili do mnie dzielić się swoimi radościami, ale też swoimi prywatnymi problemami. Staralam się wysłuchać z uwagą i pomóc w miarę moich możliwości. Teraz po czasie myślę, że musieli mieć do mnie zaufanie.**

**Do miłych wspomnień należą wspólne zabawy z uczniami, rozgrywki sportowe, bale na zakończenie szkoły - wspólne rozpoczynanie balu polonezem idąc w pierwszej parze nawet z najgorszym zawadiaką w szkole. Przygotowania uczniów do udziału w konkursie fizycznym, czy też "Sprawni jak żołnierze" oraz konkursie pożarniczym. Niektórym towarzyszyły różne przygody, które najczęściej dobrze się kończyły. Duma rozpierała mnie, kiedy przygotowani przeze mnie uczniowie zostawali laureatami konkursów na szczeblu wojewódzkim czy ogólnopolskim.**

**Jednak najwięcej energii przekazywali mi przedszkolacy. Kiedy pojawiały się problemy, trudne sytuacje i wydawało się, że nie jestem w stanie temu zaradzić, wchodziłam do sali przedszkolaków a te natychmiast podbiegały, przytulały się do nóg i czekały aż pogłaszczę każdemu główkę. Czekaly na moją, prawie codzienną wizytę i przekazywały mi wykonane przez siebie rysunki. To dawało mi wiele sił i wiary, że dzieci w naturze są dobre, grzeczne ale to dorośli są powodem budzącej się w nich agresji, braku zaufania do dorosłych.**

*7. Może na zakończenie jakieś słowa, przesłanie dla dzisiejszych uczniów i nauczycieli ?*

**Cóż mogę powiedzieć. Nie mam żadnej gotowej recepty ani dla uczniów ani dla nauczycieli. Jednak po tylu latach pracy z młodzieżą i dziećmi chcę przypomnieć uczniom, że nauczyciele to tylko ludzie, którzy mają swoje rodziny, kłopoty, problemy i może nie zawsze są tacy, jakich byście chcieli mieć, ale musicie pamiętać, że przychodzą do pracy, aby dzielić się z wami swoją wiedzą, doświadczeniem, pomagać wam odkrywać wasze zdolności i pomagać w trudnych sytuacjach. Aby było to w pełni możliwe musicie dawać im szansę każdego dnia, słuchać uważnie na lekcjach, pytać o to czego nie rozumiecie a nade wszystko okazywać im szacunek. Nauczycielom chcę powiedzieć, że warto słuchać uczniów, nie zdradzać ich tajemnic, jeśli możemy im to obiecać. Dawać szansę, nawet wtedy, kiedy mamy wątpliwości czy to ma sens a oceniając ich brać pod uwagę nabytą wiedzę oraz ilość pracy w to włożoną. Młodym ludziom wybierającym zawód nauczyciela radziłabym zastanowić się, czy potrafią kochać dzieci. Jeśli nie, to warto rozważyć wybór innego zawodu.**